



Harlequin® Światowe Życie® *Ekstra*



Lucy Gordon
Szklane serce z Wenecji

Lucy Gordon
Szklane serce z Wenecji

Tłumaczyła
Małgorzata Winkler

Tytuł oryginału: Veretti's Dark Vengeance

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Małgorzata Pogoda

Opracowanie redakcyjne: Jolanta Nowak

Korekta: Jolanta Spodar

© 2009 by Lucy Gordon

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin
i znak serii Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8248-0

ŚWIATOWE ŻYCIE EKSTRA – 319

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Zostanie ukarana za to, co zrobiła. Dopilnuję tego, choćby mi to zajęło resztę życia!

Salvatore Veretti ostatni raz spojrzął z niechęcią na fotografię, którą trzymał w ręku. Odepchnął krzesło od biurka i stanął przy oknie wychodzącym na wenecką lagunę. Poranne słońce lśniło i rozświetlało głęboki błękit nieba. Połyskiwało na łagodnych falach kłębiących się przy burtach łodzi.

Salvatore stawał w oknie każdego ranka, rozkoszując się pięknem Wenecji i zbierając siły. Ta jedna chwila pełna uroku i spokoju dawała mu energię do działania. Piękno... Ta myśl skierowała jego uwagę na fotografię. Przedstawiała kobietę – fizycznie doskonałą. Była wysoka, smukła, proporcjonalnie zbudowana. To ciało było wprost stworzone do podziwiania. Salvatore potrafił to ocenić, miał w życiu wiele kobiet. Z uwagą wpatrywał się w zdjęcie, zanim znów poczuł palącą nienawiść. Właśnie tego oczekiwałem, pomyślał z kamienną twarzą. Kobieta na zdjęciu miała na sobie tylko skąpe czarne bikini. Kalkulacja. Wszystko zaplanowane. Każdy ruch wyreżyserowany. Wszystko po to, by wzbudzić pożądanie i w ten sposób wyciągać pieniądze od ofiary. A teraz ona już ma pieniądze, które chciała zdobyć. Albo myśli, że je ma. Jednak

Salvatore też potrafił kalkulować. Ona wkrótce się o tym przekona. Jej metody będą bezużyteczne. Ciekawe, co ona wtedy zrobi?

Nagle zadzwonił interkom. Usłyszał głos sekretarki:

- Przyszedł pan Raffano.
- Niech wejdzie.

Raffano był jego doradcą finansowym i starym przyjacielem, który wyciągnął rodzinę z kłopotów. Salvatore wezwał go do swego biura w *palazzo* Verretti, żeby omówić pilne sprawy biznesowe.

– Usiądź. Mam kilka informacji – powiedział, odsuwając się od okna, i wskazał przybyłemu fotel.

Raffano miał szlachetne rysy i siwe włosy. W młodości był bardzo przystojny, jednak ostatnie lata go zmieniły.

– Czy one dotyczą śmierci twojego kuzyna? – zapytał.

– Antonio był kuzynem ojca, nie moim – zaznaczył Salvatore. – Zawsze był lekkoduchem. Popęlniał głupstwa i nigdy nie przejmował się konsekwencjami.

– Mówiono o nim, że lubił sprawiać sobie przyjemności. I że to go czyniło prawdziwym weneccjaninem – mruknął Raffano.

– To oczernianie wszystkich weneccjan. Nie ma zbyt wielu takich, którzy z podobną lekkomyślnością lekceważyliby wszystko oprócz własnych zachcianek.

– Muszę przyznać, że rzeczywiście mogłby bardziej odpowiedzialnie prowadzić fabrykę szkła.

– A zamiast tego zrzucił cały biznes na menedżera,

a sam wyjechał i dobrze się bawił – dodał Salvatore z ironią.

– To była najtrafniejsza decyzja. Emilio jest bardzo bystry. Antonio nigdy nie poradziłby sobie tak dobrze, gdyby samodzielnie zarządzał firmą. Ale pamiętajmy mu tylko dobre rzeczy. Był powszechnie lubiany. Wielu będzie go brakować. Czy ciało zostanie sprowadzone do domu na pogrzeb? – spytał Raffano.

– Nie, pogrzeb już się odbył w Miami, tam gdzie mieszkał przez ostatnie dwa lata – odparł Salvatore.

– Ale jest wdowa. Wkrótce przyjeżdża do Wenecji.

– Wdowa? – Raffano był zaskoczony. – To on był...?

– Z tego wynika, że był żonaty. Tak jak wcześniej już się zdarzało, lubił kupować sobie towarzystwo. Jestem pewien, że dobrze jej płacił, ale akurat ta chciała więcej. Chciała ślubu, a teraz może odziedziczyć jego majątek.

– Bardzo surowo oceniasz ludzi, Salvatore. Zawsze tak było.

– I mam rację.

– Nic nie wiesz o tej kobiecie.

– Wiem. – Popchnął zdjęcie po blacie biurka.

Raffano obejrzał fotografię i zagwizdał.

– To ona? Jesteś pewien? Nie można zobaczyć twarzy.

– Niestety, kapelusz zasłania twarz, ale co z tego? Spójrz na jej ciało.

– Może rozpalić mężczyznę. – Raffano pokiwał głową. – Skąd masz to zdjęcie?

– Wspólny znajomy spotkał ich przypadkiem parę

lat temu. Chyba wtedy Antonio znalazł ją od niedawna. Znajomy zrobił zdjęcie i przysłał mi z podpisem: „Najnowsza ślicznotka Antonia”.

– Byli na plaży...

– Idealne otoczenie dla niej – wycedził Salvatore.

– W jakim innym miejscu mogłaby tak wyeksponować swoje atuty? Potem zabrała go do Miami i nakłoniła do małżeństwa.

– Kiedy był ten ślub?

– Nie mam pojęcia. Nikt tutaj o niczym nie wiedział, co zapewne było jej sprawką. Musiała przypuszczać, że gdy rodzina dowie się o planowanym małżeństwie Antonia, zrobi wszystko, by to udaremnić.

– Ciekawe jak – wtrącił Raffano. – Antonio miał sześćdziesiąt kilka lat. Nie był nastolatkiem, który słucha twoich poleceń.

– Powstrzymałbym go, na pewno. Są różne sposoby.

– Legalne? Cywilizowane? – Raffano spojrzał na niego z ciekawością.

– Skuteczne – odparł Salvatore z grymasem. – Możesz mi wierzyć.

– Zawsze działałeś bez skrupułów.

– Dobrze mnie znasz! W każdym razie ten ślub się odbył. To musiało być w ostatniej chwili. Zobaczyła, że Antonio wkrótce kopnie w kalendarz i chciała zapewnić sobie spadek.

– Jesteś pewien, że byli małżeństwem?

– Tak, usłyszałem to od jej prawników. *Signora* Helena Veretti – tak siebie nazywa – przyjeżdża do Wenecji, by dostać to, co uważa za swoje.

Zimna ironia w jego głosie zdziwiła Raffana.

– Rozumiem, że nie czujesz się z tym komfortowo – skomentował. – Prowadzenie fabryki nigdy nie powinno być powierzone Antoniowi. To było oczywiste, że twój ojciec...

– Mój ojciec spłacał wtedy długi. Ciotka uznała, że będzie lepszym rozwiązaniem, jeśli fabrykę dostanie Antonio. W porządku. Byli przecież rodziną. Ale ta kobieta to nie rodzina. Nie dopuszczę, żeby własność Verettich przeszła w jej chciwe łapy.

– Obalenie testamentu nie jest łatwe, zwłaszcza gdy była jego prawowitą żoną, chociaż z krótkim stażem.

Na twarzy Salvatore pojawił się przebiegły uśmiech.

– Sam wspomniałeś, że działałam bez skrupułów.

– W twoich ustach zabrzmiało to tak, jakby takie zachowanie było zaletą.

– I bywa.

– Bądź ostrożny, Salvatore. Wiem, że od najwcześniejszych lat musiałeś być bezwzględny, żeby ocalić rodzinę od katastrofy, ale czasem mam wrażenie, że posuwasz się za daleko. Pomyśl o tym dla własnego dobra.

– Dla mojego dobra? A co to ma wspólnego ze mną?

– Zamieniasz się w tyrana. Człowieka, który budzi lęk, nigdy miłość. W kogoś, kto będzie zawsze żył samotnie. Nie mówiłbym tego, gdybym nie był twoim przyjacielem.

Twarz Salvatore złagodniała.

– Wiem o tym. Nigdy nie miałem lepszego przyjaciela. Ale nie przejmuj się. Jestem dobrze chroniony. Nic nie może mnie dotknąć.

– Wiem. I to mnie najbardziej martwi.

Wszystko gotowe. Pogrzeb się odbył. Dokumenty zostały przygotowane, a rzeczy z hotelu przewiezione na lotnisko w Miami.

Przed wyjazdem Helena pojechała na cmentarz, by złożyć wiązankę na grobie męża.

– Do widzenia – powiedziała, układając kwiaty.

– Wkrótce wrócę, ale jeszcze nie wiem kiedy. To zależy od tego, co zastanę w Wenecji.

Usłyszała kroki na ścieżce i odwróciła się. W pobliżu przechodziła grupka ludzi. Zwolnili i patrzyli na nią. Uśmiechnęła się lekko.

– Zawsze to samo – szepnęła. – Pamiętasz, jak się śmialiśmy, gdy się tak gapili?

Jej uroda przyciągała wzrok. Tak było od pierwszego dnia jej pracy modelki aż do emerytury. Była wysoka, smukła, miała zgrabną figurę i długie włosy w kolorze miodu. Jej twarz była szczególnie piękna: duże oczy i pełne wargi przykuwały uwagę. Zwłaszcza usta. Jej uśmiech był wprost olśniewający. Helena nigdy nie traktowała swego wyglądu zbyt poważnie, co jeszcze dodawało jej uroku. Fotograficy prosili o sesję z nią. Nazywano ją w branży Heleną trojańską, co bardzo ją śmieszyło.

Antonio cieszył się każdą chwilą w jej towarzystwie.

– Oni na nas patrzą i myślą: „Ale szczęściarz!

Zdobył serce tej pięknej kobiety!” – mówił rozbawiony. – Wyobrażają sobie, jak cudowny czas spędzamy w łóżku. Zazdroszczą mi.

Wtedy wzdychał, bo ten „cudowny czas” dla niego też był iluzją. Chorował na serce i w czasie dwóch lat małżeństwa nigdy się nie kochali. Za to Antonio miał wiele uciechy, widząc spojrzenia ludzi i wyobrażając sobie ich domysły.

– Tęsknię za tobą – powiedziała Helena nad jego grobem. – Byłeś dla mnie taki dobry. Pierwszy raz w życiu czułam się kochana. Byłam bezpieczna. A teraz znowu jestem sama... – Łzy wolno spływały po jej twarzy. Kapąły na marmurową płytę. – Dlaczego umarłeś tak nagle? Wszyscy musimy kiedyś umrzeć, ale robiliśmy wszystko, żeby wydłużyć twoje życie. I częściowo się udało. Zyskałeś kilka miesięcy, wszystko wyglądało dobrze, aż nagle...

Ciągle miała tę scenę przed oczami. Antonio się śmieje. Nagle znieruchomiał, twarz mu się ściągnęła, upadł. Atak serca. Koniec.

– Do widzenia – szepnęła teraz. – Zawsze będziesz w moich myślach.

Byli ze sobą tak blisko, że nadal czuła jego obecność: podczas jazdy taksówką na lotnisko i w samolocie, w czasie długiego, nocnego lotu nad oceanem.

Porzuciła zawód modelki u szczytu kariery. Była już tym zmęczona i myślała o zmianie pracy. Zgromadziła sporo pieniędzy i chciała je gdzieś zainwestować. Myślała, że działalność na rynku biznesowym jest łatwa. Jednak wkrótce zorientowała się, że to nie takie proste. Cudem uniknęła fatalnego błędu. Znajomy

zachęcał ją, by zainwestowała w pewną upadającą firmę. Jednak zanim podpisała czeki, Antonio opowiedział jej o człowieku, który został oszukany w podobny sposób. Tak się poznali. Dzięki niemu uniknęła poważnych kłopotów. Uratował ją.

Zostali bliskimi przyjaciółmi. On wiedział, że jego życie się kończy. Kiedy poprosił ją, by została jego żoną, zgodziła się bez wahania. Dzięki niemu nie była samotna. Ich ceremonia ślubna była skromna i katedralna. Żyli razem szczęśliwie do chwili, w której Antonio zmarł na jej rękach.

Szczerze mówił o przyszłości, o tym, w jaki sposób zabezpieczy ją finansowo. W jej opinii – niepotrzebnie. Wiedziała, że Antonio jest właścicielem fabryki szkła na weneckiej wyspie Murano.

– Kiedy umrę, fabryka Larezzo będzie twoja – powiedział kiedyś. – Pojedziesz do Wenecji, by ją przejąć.

– Co ja zrobię z fabryką szkła? – protestowała.

– Sprzedasz. Mój krewny, Salvatore, da ci dobrą cenę.

– Skąd wiesz?

– Bo on bardzo chce mieć tę fabrykę.

– Chyba wspominałeś, że on już ma jedną?

– Tak, Perroni. Jego fabryka i moja to dwie najlepsze w Wenecji. Kiedy on zdobędzie Larezzo, stanie się potentatem w tej branży. Nikt nie będzie w stanie z nim konkurować, a on to uwielbia. Możesz zażądać najwyższej ceny. Trzeba będzie spłacić kredyt, ale i tak zostanie dość pieniędzy, żebyś była zabezpieczona finansowo. Nie odmawiaj, *cara*. Niech mam tę satys-

fakcję, że zapewniłem ci szczęśliwe życie, tak jak ty zapewniłaś je mnie.

– Ale ja nie potrzebuję pieniędzy – oponowała.

– Mam ich sporo. Dzięki twojej interwencji.

– Więc pozwól mi zrobić jeszcze więcej. Niech to będzie podziękowanie za twoją troskliwość.

Nawzajem się o siebie troszczyliśmy, pomyślała teraz. Pokazał mi, że nie wszyscy mężczyźni są chciwi i zachłanni.

Podróż trwała długo. Helena najpierw leciała do Paryża i trzy godziny czekała na połączenie do Wenecji. Wreszcie tam przybyła; na lotnisku czekał na nią przedstawiciel hotelu. Z ulgą powierzyła mu wszystkie sprawy.

Była tak zmęczona, że niemal nie zwróciła uwagi na lagunę, którą przepływali łodzią motorową, by przez Canal Grande dotrzeć do hotelu Illyria. W pokoju położyła się i od razu zapadła w mocny sen. Przyśnił jej się Antonio. Pogodny i wesoły, tak jak zwykle, mimo śmiertelnej choroby. Radość z każdej bieżącej chwili – to był jego sposób na ignorowanie przyszłości.

Dobrze się czuł w ciepłym klimacie, więc zamieszkali w Miami. Spędzali razem długie, leniwe dni. Aby sprawić mu przyjemność, nauczyła się włoskiego, do tego w dialekcie weneckim; zrobiła to, bo założył się z nią, że jej się to nie uda.

Nabrał ją. Myślała, że to będzie łatwe. Wyobrażała sobie, że chodzi o niewielkie zmiany w wymowie niektórych słów. Okazało się, że to całkowicie inny język.

Antonio bardzo cieszył się z dowcipu. Śmiał się tak, że dostał ataku kaszlu i musiał użyć inhalatora.

– Założę się, że nie dasz rady – wysapał.

W tej sytuacji musiała spróbować. Zaskoczyła i jego, i siebie. Była jednakowo dobra w obu językach.

Antonio pokazał jej zdjęcia członków rodziny, zwłaszcza Salvatore. To daleki krewny, zaznaczył, akcentując słowo „daleki”. Cenił go, ale na odległość. Raczej wołał go unikać. Nie zaprosił go na ich ślub, nawet go o nim nie powiadomił.

– To twardy facet – powiedział. – Zawsze byłem czarną owcą w tej rodzinie i on najbardziej mnie potępiał.

– Ale ty jesteś od niego ponad dwadzieścia lat starszy. To ty możesz go nie akceptować.

– Chciałbym! Ale to ja wołałem zostawić fabrykę zarządcy, a samemu cieszyć się życiem.

– A Salvatore nie potrafi cieszyć się życiem?

– No cóż... To zależy, co przez to rozumieć. Od kiedy dorósł, mógł mieć każdą kobietę, jaką chciał, ale szybko się nimi nudził. Jest purytaninem, to dziwaczne w Wenecji. Dla nas ważny jest dzień dzisiejszy, jutro niech się martwi samo o siebie. Salvatore myśli inaczej. Może ma to jakiś związek z jego ojcem, moim kuzynem. Giorgio był człowiekiem, który wiedział, jak się zabawić. Może trochę przesadzał z kobietami. Na pewno tak myślała jego biedna żona. Salvatore także ma szalone powodzenie, ale działa bardziej dyskretnie, i żadna kobieta jeszcze nie wkroczyła poważnie w jego życie. Każdy się go boi. Nawet ja. Wenecja nie jest dużym miastem, była za ciasna dla

nas dwóch. Wyjechałem i podróżowałem po świecie. Przebywałem w Anglii, poznałem ciebie, jestem szczęśliwy.

Fotografia przedstawiała przystojnego mężczyznę, trochę srogiego, o poważnym wyrazie twarzy. Otaczała go aura tajemniczości, która czyniła go jeszcze bardziej atrakcyjnym.

– Wszyscy sądzili, że znajdzie się ktoś, kto go zmiękczy, ale nikt taki się nie pojawił. Miałem zamiar zabrać cię do Wenecji, żebyś go poznała, ale nie miałem odwagi. – Jego oczy zabłysły iskierkami humoru. – Jesteś tak piękna, że od razu zaczęłby cię czarować.

– Straciłby tylko czas – odparła Helena ze śmiechem. – Jedźmy tam na wycieczkę. Chciałabym zobaczyć Wenecję.

Teraz wreszcie zwiedzi Wenecję, ale nie odbędzie się to tak, jak sobie życzyła.

– Powinniśmy tu przyjechać razem – powiedziała do Antonia i w tym momencie się obudziła.

W pierwszej chwili nie wiedziała, gdzie się znajduje. Potem popatrzyła na wysoki sufit, udekorowany aniołkami, i na egzotyczne meble, które mogły pochodzić z osiemnastego wieku. Wyszła z łóżka, włożyła szlafrok i podeszła do okna. Gdy je otworzyła, załało ją migocące światło.

To było jak zanurzenie się we wszechświecie, magicznym i lśniącym. Na wodzie przy budynku pływało mnóstwo łodzi. Wzdłuż kanału tłoczyli się ludzie. Wszędzie panował ruch i gwar.

Prysznic pozbawił ją resztek snu. Była gotowa, by

wyść i odkrywać miasto. Wzięła ze sobą ubrania eleganckie, ale funkcjonalne, zwłaszcza wygodne buty.

– Kamienie w Wenecji są najtwardsze na świecie – ostrzegał Antonio. – Jeśli zamierzasz spacerować, a musisz chodzić, bo tam nie ma samochodów, nie wkładaj butów na obcasach.

Helena wybrała teraz sandały na płaskiej podeście, które pasowały do bordowych spodni i białej bluzki. Rozpuściła włosy. Krytycznie przyjrzała się sobie w lustrze. Skromnie, bez ozdób, nic nie przykuwa uwagi. Bardzo dobrze.

Zeszła do hotelowej restauracji. Gdy najadła się do syta, wzięła z recepcji broszury z opisem miasta. Poważne sprawy mogą poczekać, na razie czas na zabawę.

Młody recepcjonista zapytał grzecznie, czy przyjechała do Wenecji z jakiegoś powodu.

– Jestem zainteresowana szkłem weneckim – odparła. – A tu znajduje się kilka fabryk.

– Tak, na wyspie Murano, po drugiej stronie kanału. Szkło z Murano jest najsłynniejsze na świecie.

– Tak słyszałam. Jedna z fabryk nazywa się Larezzo, chyba najlepsza.

– Niektórzy tak mówią, inni twierdzą, że najlepsza jest Perroni. Jakość ich wyrobów jest porównywalna. Jeśli interesuje się pani wyrobami ze szkła, dzisiaj będzie organizowana wycieczka do Larezzo.

– Dziękuję, chętnie się wybiorę.

Godzinę później duża łódź motorowa przycumowała na hotelowej przystani i Helena wsiadła na jej pokład razem z pięcioma osobami. Dziesięciu turystów